GŁOS NARODU

PIĄTEK

29. SIERPNIA 1919.

NR. 202. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 hal. — 36 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 16·—	K 14·—	K 16·—	K 18·—	K 13·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

O pomoc dla Górnego Śląska.

W sprawie Górnego Śląska złożyli ks. biskup **Sapieha** i ks. arcybiskup **Theodorowicz** u Naczelnika państwa i prezydenta ministrów, u których zjawili się wraz z delegatami robotników następujące oświadczenie:

Uważaliśmy to za święty narodowy obowiązek, zarówno jak za nakaz chrześcijańskiego uczucia, ażeby odpowiedzieć na wezwanie ku nam skierowane i przybyć wespół z robotnikami do polskiego rządu i poprzeć wołanie ludności śląskiej o pomoc i ratunek.

Dziś już wszystkim nie tajne, że wybuch straszliwego krwawego dramatu na Śląsku był umyślnie wywołany przez ciemiężców, doprowadzających ludność tamiejszą przez swe okrucieństwa do ostatnich granic rozpaczy.

Czy wolno nam być dziś jednak świadkami niemymi mąk, katuszy i krwawych rozdzierających scen, któremi przepełnione są opisy dzienników, tak jednak blade wobec grozy rzeczywistości? Czy wolno nam milczeć, skoro krew i to krew męczeńska przemówiła? Nie, nie wolno!

Nie naszą to rzeczą wchodzić, jaki sposób ratowania męczonej ludności rząd polski obmyślił, tyle jednak wiemy, iż winien dać jej pomoc niezwłoczną i pomoc skuteczną.

Niechajże głos nasz będzie jednym z tych głosów, na który, gdyby tego było potrzeba rząd polski wobec Europy mógłby się powołać jako na głos całej narodowej opinii, która w takich chwilach jak obecna ma prawo nie prosić, ale żądać i domagać się.

Z tem tu przychodzimy. Nie wątpimy, że rząd polski zrozumie i oceni doniosłość chwili i odpowiedzialność za nią, dlatego w jego ręce nasze wołanie składamy. Wyrażamy zarazem głośno i publicznie nasze najwyższe ubolewanie, iż skutkiem cofnięcia pierwotnych zarządzeń koalicyi co do Śląska to się stało, co się dziś stało.

Tu trzeba szczerze i jasno wobec świata powiedzieć, że już po raz drugi krwią naszą przecenną płacimy za błędy konjunktur politycznych, bo chyba świadectwo tej krwi męczeńskiej jasno stwierdza, jak zbędnem jest dochodzenie woli ludności tam, gdzie ludność wyrazu swej woli szukać musi w krwawej życia swojego ofierze.

Niechajże przynajmniej teraz krew ów błąd naprawi, bo inaczej, gdyby lud śląski po swym krwawym plebiscycie musiał się gotować na nowe szykany, wtedy pozostałoby mu przeświadczenie dzielone z wszystkimi, że bynajmniej nie o jego oświadczenie, nie o jego serce i nie o niego tu idzie.

Ufamy więc, że nasi alianci nie dopuszczą do tego, by szczytne ideały, które się stały hasłami świata, na wstępie zaraz zostały obrócone w parodyę.

Wbrew urzędowym komunikatom niemieckim powstanie na Górnym Śląsku nie wygasło. Bohaterska ludność nie chce dać wydrzeć sobie z rąk oręża, za który chwyciła, by z ziemi ojczystej wypędzić najeźdźców, by krwią swoją zadokumentować łączność swą z Macierzą. I krew męczeńskiego ludu płynie dalej.

Lecz obok tego zasadniczego motywu istnieje jeszcze inny. Na Górnym Śląsku w dalszym ciągu hulają bezkarnie bandy kata socyalistycznego Hörsinga, w dalszym ciągu bestyalscy żołdacy pruscy rozstrzeliwują mężczyzn, mordują kobiety, znęcają się nad dziećmi. I ludność kresu tych zbrodni nie widzi. Jakże bowiem ma ufać gwarantowanemu przez misyę koalicyjną zobowiązaniu rządu berlińskiego, że „powstańcy nie będą rozstrzeliwani", skoro już 26 sierpnia przekreślił to rozporządzenie obecny władca Śląska Hörsing, wydając instrukcyę, że „kto w walce schwytany zostanie z bronią w ręku, zostanie natychmiast rozstrzelanym" i jedynie ci jeńcy, którzy wzięci zostali poza walką nie mają być mordowani, lecz „odstawiani przed nadzwyczajny sąd wojenny", który wymierza... karę śmierci. W praktyce więc wszystko to, co zdołała wymóc na rządzie niemieckim interwencya koalicyjna w Berlinie, sprowadza się nie do zaprzestania, lecz do odroczenia rozstrzeliwań o kilkadziesiąt, kilkanaście, a może nawet o kilka tylko godzin.

I bez przerwy nerwy narodu naprężone są do najwyższego stopnia, bez przerwy widzą oczy czerwone plamy krwi mordowanych, a uszy przepełnione są jękami milionowej rzeszy górnośląskiej.

Lecz czy ten stan rzeczy da się utrzymać długo? Czy wiązadła rozumowe wobec głosu zbolałego serca nie pękną? Wczoraj otrzymała Warszawa wiadomość, że Najwyższa Rada poleciła marszałkowi Fochowi przygotować korpus ekspedycyjny na Górny Śląsk. Czyż jednak nie skończy się znowu na „przygotowaniu"? A następnie kiedy się ten korpus pojawi na Górnym Śląsku? Czy może dopiero po pełnej ratyfikacyi traktatu? Iście ciężkie doświadczenia nauczyły nas krytycznie odnosić się do wszelkich wieści z gabinetu Rady Najwyższej.

Dla Polski ciągle jeszcze aktualnem jest pytanie i odpowiedź zawarte w oświadczeniu arcypasterzy: skoro krew przemówiła, i to krew męczeńska, milczeć nam nie wolno!

Gdańsk a Polska.

Urzędowe sfery Gdańska i drobna część jego łanu urzędniczego zawsze się jeszcze zachowują tak, jakoby przyszłe wolne miasto miało zostać wyspą niemiecką w Polsce, a raczej ekspozyturą Berlina na Pomorzu. Nie nauczyli się niczego, chociaż bieg życia miejskiego i gwałtowne na gruncie miejskim zmiany zwiastują dla miasta nową epokę. Zdaje im się wciąż jeszcze, że po odstąpieniu reszty Pomorza, tu w Gdańsku będą mogli stosować — chociażby w formie nowocześniejszej — dawne metody pruskie wynaradawiania przymusowego i utrzymywać przemocą przewagę niemczyzny. Nie może ulegać wątpliwości, że importowany nadburmistrz i jego ludzie wszelkiemi siłami pracują nad utrwaleniem związku z Berlinem, i utworzeniem tak silnych z nim więzów, któreby przetrwały ostateczne przerwanie bezpośredniej z nim łączności. Ku temu celowi zmierzają mądrze i wytrwale. Jeżeli pierwotną granicę zachodnią tak pogorszono, że obecny projekt ciągnie linię graniczną środkiem przez całą długość jeziora żarnowickiego, to upatrujemy w tem skutek połączonych sił gdańskich hakatystów i Berlina. Wszak w ten sposób unicestwi się możliwość zbudowania tam portu polskiego. Do tego samego celu zmierza agitacya gdańska w Heli, jedynej niemieckiej wiosce na półwyspie. Wedle informacyi „Dziennika Gdańskiego" zbiera się tam znanym sposobem agitacyjnym podpisy mieszkańców pod oświadczenie, że chcą należeć do Gdańska. W tym samym duchu pomyślany projekt oddania **Sopotu za Tczew**. Tczew bowiem jest nietylko ważnym węzłem kolejowym, ale wskutek położenia nad Wisłą nadaje się bardzo na **budowę portu**, któryby mógł w danym razie Polsce zastąpić w zupełności port gdański.

W rzeczy samej podług układu pokojowego **Gdańsk** zajmie wobec **Polski** stanowisko niewiele co różniące się od stosunku **Hamburga do Rzeszy niemieckiej**. Pod warunkiem atoli, że Polska potrafi użytek zrobić z przyznanych sobie wobec Gdańska praw i naturalnej przewagi. Dwóch głównych cech samodzielności państwowej Gdańskowi nie będzie dostawało, mianowicie **własnej granicy celnej i własnego zastępstwa na zewnątrz**. Zastępstwo spraw zagranicznych zostało powierzone Polsce, jako państwu opiekuńczemu. Ludność terytoryum gdańskiego nie zdoła się wyżywić na własnej ziemi, więc „państwo wolne" będzie skazane na **dowóz żywności z Polski** i zależne od niej tem bardziej, im wyżej będzie wzrastała ludność jego miejska. Oprócz tego Polska, której zapewniona kontrola nad wodnemi i żelaznemi drogami, nad portem, w posiadaniu Tczewa, zawsze będzie mogła zagrozić krnąbrnemu Gdańskowi zbudowaniem sobie własnego portu.

Wobec takich warunków tylko zaślepieniem i służbą interesom zagranicznym, wprost sprzeciwiającym się dobrze zrozumianym interesom miasta samego, można wytłumaczyć politykę pruską zarządu miasta i wrogie stanowisko prasy niemieckiej gdańskiej wobec Polski i Polaków.

To chyba pewne, że rola, jaką zarząd i rada miejska Gdańska chcą odgrywać wobec Polski, mianowicie równego jej kontrahenta w przyszłych układach, trąci śmiesznością. **Nie tyle Polska potrzebuje Gdańska, ile Gdańsk Polski.** Rozwój jego przyszły zupełnie zależy od woli rządu polskiego, a ten napewno nie ścierpi, ażeby ekspozytura berlińska bogaciła się jego płodami i handlem. Praktyczni Gdańszczanie już dawno byliby się na tem poznali, gdyby nie pozostawali pod władzą anachronizmu, jakim są dotychczasowi ich rządcy i ich metoda.

Zresztą wypadki pójdą z zimną logiką w kierunku przeciwnym ich dążeniom. Już dzisiaj niektórzy Gdańszczanie głowę sobie łamią nad losem licznej inteligencyi gdańskiej, która będzie szukała zatrudnienia i posad. Czy małe terytoryum gdańskie zdoła jej dostarczyć chleba? Wykluczone. Będzie musiała sobie szukać warsztatu poza ciasnemi granicami miasta, a znajdzie je tylko w Polsce, gdyż inteligencya zubożałych Niemiec sama bronić się będzie przeciw ich konkurencyi.

Za tem idzie potrzeba zmiany systemu wszystkich szkół gdańskich. Polszczyzna w tych szkołach zająć winna stanowisko należyte, nie w stosunku obecnym Polaków w Gdańsku do reszty ludności, lecz w stosunku Polaków do Niemców w Polsce, łącznie z Gdańskiem. Nie podnosimy tego jako postulatu z tej przyczyny, że nie mamy powodu zmuszać Niemców gdańskich do dbania o własne dobro.

Podobnie rzecz się ma z poddaństwem polskiem Gdańszczan. Polacy gdańscy z pewnością żądać będą podwójnej przynależności państwowej, gdańskiej i polskiej. Jeżeli Niemcy gdańscy tej ostatniej nie pragną, nie mamy powodu im jej narzucać.

Cały ten sztuczny opór przeciw Polsce ułoży się sam i zniknie tem prędzej; im mniej będziemy się starali nań wpływać. Jednak jako członkowie panującego nad ujściem Wisły narodu, powinni Polacy gdańscy nareszcie zrozumieć swoje położenie korzystne. Nie uchodzi już dzisiaj, żebyśmy pukali o drobne ustępstwa do drzwi ludzi, którzy nie siłą, lecz prawem ciężkości trzymają się jeszcze chwilowo swych stanowisk. Kiedy ich już nie będzie, wówczas Gdańsk wróci do zerwanych tradycyi czasów polskich i na nich zbuduje sobie przyszłość.

Straż nad Berezyną.

W „Kuryerze Porannym" znajdujemy następujący opis wzięcia **Borysowa** i obsadzenia linii **Berezyny**, pióra Dra Brzega:

...Wojna huczy, zbiera krwawy łup...

Wózkiem, ciągnionym przez tęgie konie jadę ku linii bojowej. Wymijam różne tabory, transporty, co suną żółwim krokiem, skrzypiąc jakby drewnianemi osiami. Jeszcze jest ciemnawo. Mglisty świt szarą oponą osunął się na wyniosłe, smukłe chojaki, przejmujące zimno, mimo, iż to sierpień jeszcze, wciska się pod wiosenną zarzutkę, wsłuchuję się w niedalekie odgłosy bitwy.

...Buum... uuh... Buum... uuh... niesie złowrogie echo przez zbitą gęstwę lasu odgłos bitwy. „Nasze piętnastówki" dają bolszewikom szkołę — szepce mój woźnica, stary „legun" z I-szej jeszcze Brygady.

A szosą opodal śpiew żołnierski się kołysze. Śpiew napoły smutny, tęskny jakiś, na dziwnie subtelną melodyę, pieśń nowa o pękach białych róż, co przekwitnęły już, co żołnierzykowi, co „tam pod Mińskiem na wojence padł rośnie na mogile białej róży kwiat".

Idą chłopcy, legioniści na bój. Idą z tą zuchowatą, naszą iście polską odwagą, choć zmęczeni tą sześciotygodniową ofenzywą, choć wyczerpani, obdarci, zawszeni skutkiem braku bielizny, i czasu na kąpiel, na wyzbycie się owadów. Naprawdę — z takim żołnierzem świat zdobywać. Jakaś tak przedziwna skromność w wymaganiach. Tłomaczy mi jeden wczoraj, że obiadu nie mieli na czas, bo coś się tam spóźniło wszystko. Mówię, że komunikacya przez Mołodeczno trudna, że dlatego transporty szwankują. A on pokazuje w uśmiechu białe, wilcze zęby i powiada: My już tu niejedno przecierpimy, byle tylko bolszewika z naszej ziemi wygnać.

Jak cudnie spełnia żołnierz swój obowiązek na froncie, a jak rażąco odbija od sprawności żołnierskiej praca na tyłach maszerującej armii, zaprowiantowanie, wyekwipowanie żołnierza w mundur cały, by mu kolana nie wyłaziły z dziur, by mu palce nie przezierały z rozlazłych buciarów, by miał płaszcz i koc porządny w te zimne, wilgotne, bitewne noce.

Przeliczyłem się w rachubie bitwy. Bo czyż można było przypuszczać. Brawura brawurą, ale coś tak zdumiewającego, co zaszło. Bo oto jakaś dziwna cisza zapanowała wokół frontu, gdy dojeżdżaliśmy do linii bojowej. Cóż się stało? tak rychło?

O 4-tej rano bohaterskie piechury po wodzą por. Stawarza podpełzły pod linię drutów nieprzyjacielskich. Błyskawiczny atak naszych szaleńców-bohaterów był ponad pochwały. Bo przygotowania artyleryi naszej zupełnie nie było. Strzały, które słyszałem w drodze, to była paniczna strzelanina bolszewicka.

Mimo piekielnego ognia karabinów maszynowych bolszewików — batalion szturmowy przeciął druty zasieków, a cisnąwszy w okopy bolszewickie przeszło 200 granatów ręcznych biegiem zajął pozycye wroga, który w szalonej panice począł umykać w najwyższym popłochu. Panika była tak silna, że żołnierz sowiecki nie zajmował już tylnych pozycyi, których trzy obronne okopy miał do dyspozycyi, lecz ciskając na ziemię broń i plecaki, umykał co żywo nad rzekę, gdzie wkrótce nad mostem powstał istny zator z ludzi i umykających za rzekę taborów.

O godzinie 9.30 rano wojska nasze wkroczyły do Borysowa. Bolszewicy nie mieli nawet czasu pozrywać mostów. Wojska nasze mogły natychmiast rozpocząć dalszy pościg za Berezynę.

Ale przyszedł rozkaz inny. Wojsko spoczęło z tej strony rzeki. Na dawnych wałach Napoleona, które wielki wódz w 1812 sypać kazał, maskując plany strategiczne, gdy równocześnie przeprawiał się pod Studzianką, dziś stanął na placówce polski żołnierz. To oto kres, zda się, pochodowi naszemu na wschód. W noc sierpniową łuna rozgorzała nad laskiem, w którym stoją nasze przednie placówki. To gorzały mosty.

Z rozkazu naczelnego dowództwa wojska nasze spaliły mosty na Berezynie. Historyczny moment wytyczenia granic na kresach odbył się w tę dziwną noc, gdy o północy z 21 na 22 sierpnia rozgorzały na wodach Berezyny słupy mostowe, a wróg milczał.

Ukryty za cmentarzem na wzgórzu za miastem po tamtej stronie rzeki, odpoczywał, dziękując Bogu, że ustał już pościg naszych wojsk. Gdy staliśmy o północy na starych, stuletnich szańcach Napoleona, zapatrzeni w wizyę dziwne, pląsające się na tle płonących mostów — była przedziwna cisza, tylko czasem rozlegał się krótki krzyk placówek: Stój, kto idzie?

A krwawa łuna jawiła się na niebie i konała długo w mglistą noc. Na redutach Bonapartego polski żołnierz z karabinem w dłoni trzyma straż nad Berezyną. **DR. BRZEG.**

Powstanie na Górnym Śląsku trwa dalej.

Sosnowiec. P. A. T. Dnia 26 b. m.: **Wszystkie oddziały powstańcze postanowiły nawiązać kontakt między sobą, przez co akcya stanie się więcej celową i skordynowaną.** Że dotychczas o stłumieniu powstania niema mowy, świadczą najlepiej **komunikaty niemieckie, stale wydawane, a mówiące o ciągłych walkach Grenzschutzu.** Dowodom trwania powstania jest także ciągły huk armat i karabinów maszynowych, dochodzący wśród ciszy nocnej do Zagłębia dąbrowskiego.

Jeden Prusak który nie kłamie.

Wiedeń. P. A. T. **Wiedeńskie Biuro koresp.** donosi z **Gliwic** pod datą 26 b. m.: **Dziś przed południem przybyła komisya ententy do komend sztabu 117 dywizyi. Komendant dywizyi Hoeffer udzielił komisyi wszelkich wyjaśnień, następnie pierwszy oficer sztabu dywizyi, kap. Gall, skreślił rozwój powstania i wytworzoną przez to sytuacyę i wykazywał, że ruch ma charakter czysto polski a nie spartakowski.** Odnośny szczegółowy materyał będzie osobno ogłoszony.

Niemcy naruszają granicę polską.

Kraków. P. A. T. Stwierdzić należy, na podstawie urzędowych doniesień, że **Niemcy nie respektując układu o zawieszeniu broni, dopuszczają się jaskrawych naruszeń granicy polskiej.** I tak, patrole ich w licznych punktach przekraczają w prowokujący sposób linię graniczną, atakując nasze placówki, kule karabinowe niemieckich oddziałów dolatują do miejscowości położonych blizko granicy a nawet, jak to miało miejsce w Dziedzicach, **padło na terytoryum polskie, chyba nie przypadkowo,** kilka strzałów armatnich. **Samoloty niemieckie** dzień w dzień przelatują **nad granicą i,** nieograniczając się do wywiadowczych lotów, które już same przez się stanowią naruszenie granicy, **ostrzeliwują z góry nasze patrole i pociągi kolejowe.**

Kraków. P. A. T. Mieszkańcy Wadowic zaniepokojeni są częstem pojawianiem się **niemieckich samolotów, które zapuszczają się stale w głąb kraju i krążąc nad Wadowicami i okolicą, rekognoskują teren.**

Sprawa obsadzenia G. Śląska.

Warszawa. (Telefonem). Decyzyę Najwyższej Rady konferencyi pokojowej co do **natychmiastowego obsadzenia G. Śląska przez korpus wojsk koalicyjnych** powitały tutejsze koła polityczne z wielkiem zadowoleniem i uważają ją za zasadniczy zwrot w poglądach Najwyższej Rady na sprawę Śląska. Krok ten, jak twierdzą w kołach politycznych, zawdzięczamy zarówno zabiegom p. **Hoovera**, jak i polskiego posła w Paryżu hr. **Zamoyskiego**, który w tej sprawie interweniował u francuskiego min. spraw zagranicznych **Pichona**.

Obecnie, gdy objęcie przez koalicyę opieki nad Górnym Śląskiem i wysłanie wojsk jest już postanowione, rząd polski musi jak najenergiczniej ponawiać swoje starania, aby okupacya G. Śląska nastąpiła jak najrychlej, gdyż każdy dzień zwłoki powiększa sumę ofiar, ponoszonych przez ludność górnośląską zarówno we krwi, jak i mieniu. Koła polityczne wyrażają również nadzieję, iż rząd polski wystąpi wobec koalicyi z żądaniem, aby okupacyę G. Śląska powierzono armii **Hallera** aż do przybycia wojsk koalicyjnych, które są dopiero w stadyum tworzenia się i przygotowania. Transport wojsk może zająć czas dłuższy, tymczasem sytuacya na G. Śląsku jest tego rodzaju, iż nie pozwala na żadną zwłokę.

Czy koalicya zgodzi się na tę propozycyę Polski, nie da się dzisiaj przewidzieć. „Le Temps" donosi, że czynniki kongresowe są przeciwne obsadzeniu G. Śląska przez wojska polskie z tej przyczyny, aby Niemcom nie dawać pozoru do nowych rozruchów.

Komisya koalicyjna na pograniczu.

Sosnowiec. P. A. T. Dnia 26 b. m.: Specyalna **komisya koalicyjna z oficerem angielskim i amerykańskim dokonała oględzin nadgranicznego toru między mostem szopienickim a Czeladzią.** Komisya miała poszukiwać łusek wystrzelonych nabojów, aby przekonać się, czy Niemcy strzelali na stronę polską. Można być pewnym, że komisya znalazła więcej takich dowodów niż potrzeba.

Dalsze walki.

Sosnowiec. P. A. T. Podczas napadu onegdajszego na Zyglin, na północ od Tarnowa, **zniszczony został tor kolejowy i telefon. Koło Huty Laury** uskuteczniły napady na powstańców posterunki niemieckie. **Komunikacya kolejowa pomiędzy Katowicami i Mysłowicami została przerwana** przez robotników, którzy uciekli ze Śląska przed prześladowaniem Niemców ze Spytkowa.

Pod Strumieniem, na Śląsku Cieszyńskim, **padło dziś 20 pocisków** armatnich, na szczęście rannych i zabitych niema, uszkodzony został tylko dom. **Patrole graniczne niemieckie ostrzeliwały dzisiaj koło Piotrowic powstańców, idących torem kolejowym.** Napad odparto, strat z naszej strony niema.

Sosnowiec. P. A. T. Biuro Wolffa donosi z Gliwic pod datą 26 b. m.: Wczesnym rankiem w dniu 25 b. m. **polskie bandy, którym,** wedle otrzymanych informacyi, **towarzyszyły regularne wojska,** napadły na Brynicę i Georgsberg. Komenda w Brynicy została zaatakowana. Straty nasze wynoszą 2 zabitych i 1 ciężko ranny, jednego oficera i 3 żołnierzy wzięto do niewoli. **Atak na Georgsberg odparto,** przyczem powstańcy mieli 5 zabitych, a do niewoli zostało wziętych 6. Ze strony niemieckiej był zabity 1. **Brynica znajduje się w rękach polskich. Kontrakcya jest w toku.** Zresztą znaczniejszych wydarzeń nie było.

Wrocław. P. A. T. Komunikat odcinka A. K. według doniesienia Biura Wolffa: Bandy polskie napadły na posterunek pod Neudeck. **Patrol czeski przekroczył granicę niemiecką między Zuckmantel i Ziegenhals.**

Samoloty niemieckie ostrzeliwują Sosnowiec.

Sosnowiec. P. A. T. Dziś rano ostrzeliwał samolot miasto. Niejaki p. Nowakowski, leżący chory w łóżku, **został ranny w nogę.** Prócz tego lekko **rannych zostało kilka osób. O 6 wieczorem pojawiły się nad Sosnowcem** trzy aeroplany i zaczęły ostrzeliwać miasto. Czy są ranni niewiadomo. **Jeden z samolotów rzucił 10 bomb w okolicy kordonu.** Żadna z bomb nie dosięgła celu.

Protest Rady Narodowej Ks. Cieszyńskiego.

Cieszyn. P. A. T. Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu **Rady Narodowej Ks. Cieszyńskiego** uchwalono jednomyślnie następującą rezolucyę, przedłożoną przez prezydyum:

Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego, jako naczelna władza autonomiczna polska na Śląsku Cieszyńskim, **protestuje** jak najenergiczniej **przeciwko nieludzkim gwałtom** popełnianym **przez władze pruskie na bezbronnej ludności polskiej Górnego Śląska.** Rada Narodowa wzywa rząd polski i koalicyę, by położył kres temu masowemu bezlitośnemu mordowaniu ludności przez zajęcie tych obszarów przez wojska polskie, lub koalicyjne. Ludność Księstwa Cieszyńskiego nie może obojętnie i z założonemi rękami przypatrywać się wyniszczaniu i wycinaniu w pień górnośląskiej braci i

nie może znieść, żeby brutalny Prusak rozszerzał swoją wściekłość na teren Śląska Cieszyńskiego, napadając i ostrzeliwując z aeroplanów, karabinów maszynowych i armat nasze pograniczne wioski.

Po dłuższej i gorącej dyskusyi uchwalono dodatkowo wniosek następującej treści: Wobec naruszenia granic terytoryów podległych Radzie Narodowej, nie rozporządzającej w myśl umowy paryskiej żadną siłą zbrojną a pozostających pod opieką wojsk polskich. Rada Narodowa wzywa rząd polski, ażeby użył wszelkich środków wojskowych i zapobiegł bezzwłocznie dalszym atakom pruskim.

Nowy rząd północno-rosyjski.

Dnia 13 sierpnia, jak donosi paryski „Matin“, w Rewlu zawiązał się pod presyą angielską nowy rząd północno-zachodniej Rosyi, który ma objąć gub. Pskowską, Nowgorodzką i Petersburską. Stało się to na skutek ultimatum, wysłanego przez gen. Marsha pod adresem gen. Judenicza.

Głównemi osobami w rosyjskim rządzie północno-zachodnim są: Lanosow, prezes ministrów a zarazem minister skarbu i spraw zagranicznych, tudzież gen. Judenicz, minister wojny i wódz naczelny. Nowy rząd zawarł natychmiast (dn. 13 września) umowę z Estonią w Rewlu, uznając uroczyście niepodległość Estonii, tudzież obiecał uzyskać dla niej potwierdzenie rady pięciu. W zamian za to Estonia zobowiązuje się pomagać rządowi północno-rosyjskiemu w zdobywaniu Petersburga. (Armia estońska liczy około 60.000 doskonałego żołnierza, Rosyanie zaś mają armię, złożoną z 30.000 głów).

Polityka angielska święci tryumf poważny. Atak floty angielskiej na Kronsztadt, powodzenie ofenzywy gen. Rawlinsona na froncie archangielskim i obecna umowa świadczą, że Anglia przedsięwzięła szerokie zarządzenia w celu złamania bolszewików na północy i zajęcia Petersburga. Jednocześnie wyjaśniły się ostatecznie zamiary polityki angielskiej na wybrzeżach południowych Bałtyku. Niepodległość Estonii przesądza niepodległość dalej ku zachodowi położonej Łotwy (Kurlandyi i Inflant) i będzie miała wpływ na decyzyę w sprawie przyszłości politycznej ziem, stanowiących „hinterland“ krajów nadbałtyckich, przyszłości dorzeczy Niemna i Dźwiny, przyszłości dzielnic litewskich.

Od Wydawnictwa.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.

KRONIKA.

Z miasta.

ZBIÓRKA NA GÓRNY ŚLĄSK. Magistrat zezwolił Towarzystwu obrony zachodnich kresów Polski na urządzenie w dniu 28 b. m., t. j. we czwartek, zbiórki dobrowolnych składek pieniężnych po ulicach i placach miasta na cele niesienia pomocy doraźnej rodakom z Górnego Śląska. Nie wątpimy, że publiczność krakowska, która tak gorąco odczuła niedolę rodaków naszych, maltretowanych w sposób barbarzyński przez żołdaków pruskich, nie poskąpi ofiar dla nieszczęsnych uchodźców górnośląskich, wygnanych do Polski okrucieństwami śmiertelnego wroga.

NIEUCZCIWA ROBOTA. Jeszcze nie ścichły strzały na Górnym Śląsku, jeszcze się leje krew ofiarna, a już znachodzą się ludzie i pisma, które chcą tę krew męczeńską i ten zapał bohaterski zaanektować na konto swej partyi. Oto „Robotnik“ warszawski, a za nim „Naprzód“ podają, iż na Śląsku bije się głównie robotnik socyalistyczny, bo członkowie stronnictwa narodowego i Sokoły gdzieś się poukrywali i pouciekali do Kongresówki i Poznańskiego. Co za kłamstwo nikczemne i co za bezczelność zdumiewająca! Wszak wszystkim w Polsce wiadomo, kim stała robota narodowa na Gór. Śląsku, kto szerzył tam myśl polską i kto uświadomił lud górnośląski! Nie panowie socyaliści to uczynili i lud śląski, ten lud, bijący się dziś, nie za socyalistów się uważa! Jak znikomą garstką swoich zwolenników może się tam poszczycić P. P. S., to chyba mieli sposobność panowie z pod czerwonego sztandaru niejednokrotnie się przekonać, choćby tylko w czasie wyborów. Moglibyśmy śmiało twierdzić, że bój o Polskę toczy tam głównie górnik-sokół i robotnik-narodowiec, ale nie chcemy odbierać zasług i tej garstce „towarzyszy“ i twierdzimy, iż na Śląsku bije się cały lud polski bez względu na przynależność partyjną, bo tam nie o tę lub ową partyę sprawa się toczy, ale o Polskę.

STRAJK W FABRYKACH TUTEK W KRAKOWIE. Przez kilka ostatnich dni trwał w Krakowie strajk w 3 fabrykach tutek. Został on podjęty przez organizacyę socyalistyczną, a objął — co należy podkreślić — tylko fabryki katolickie, z pominięciem trzech fabryk żydowskich. Ponieważ w jednej z fabryk pracują także robotnice należące do zawod. organizacyi chrześcijańskiej, organizacya ta już przed trzema tygodniami zwróciła się do właściciela tej fabryki, przedstawiając żądania robotników. Zostało ułożonem, że rokowania rozpoczną się 1 września. Bez porozumienia się z organizacyą chrześcijańską socyaliści podjęli strajk, wobec czego organizacya chrześcijańska także zaprzestała pracy, a następnie przez delegatów swoich, red. Horowicza i sekr. Konarskiego, wystąpiła z propozycyą podjęcia rokowań, aby robotnic niepotrzebnie nie narażać na utratę zarobku.

Rokowania, przeprowadzone wczoraj przy udziale delegata socyalistycznego, oraz przedstawicielek robotnic, doprowadziły do zawarcia ugody w dwóch fabrykach. W nich też praca zostanie podjętą dzisiaj. W trzeciej fabryce, z powodu nieobecności właściciela, strajk na razie trwa.

NIEPORZĄDKI KOLEJOWE. Piszą nam: Tutejszy główny dworzec przedstawia wstrętny obraz, pełen jest brudu i niechlujstwa. Ma się wrażenie, że istnieje ktoś, który ma za zadanie nie pilnowania porządku, lecz przeciwnie troskliwego starania się o nieporządek. Wagony wewnątz zaplugawione, nie myte od dawna, z wybitemi szybami, odrapane, cuchnące, gdzieniegdzie okna oszalowane deskami lub prętami z drzewa, z pozostałościami dawnych napisów niemieckich, które przecież można było łatwo usunąć. Dlaczego dotąd nie są wstawione wytłuczone szyby w wagonach? Czy nie było na to dotąd dość czasu? Czy wyższe organa kolejowe nie mogły już polecić p. naczelnikowi stacyi w Krakowie, aby w przeciągu nakrótszego terminu przyprowadził dworzec kolejowy w Krakowie do porządku? Stan ten przecież w nieskończoność przeciągać się nie może, zwłaszcza, że nader ujemnie świadczy o naszej kulturze wobec cudzoziemców, ciągle teraz przybywających do starego, historycznego Krakowa.

BRAK WIĘZIEŃ. Niejednokrotnie podnosiliśmy tę sprawę, która łączy się ściśle z tak bardzo obecnie zagrożonem bezpieczeństwem mienia i życia obywateli. Przestępcy z braku pomieszczenia po śledztwie policyjnem bywają puszczani na wolną stopę i uprawiają dalej swój zbrodniczy proceder. Ze zdziwieniem też dowiadujemy, że w sądzie pow. w Podgórzu jest 12 próżnych cel, obróconych w części podobno na konsum. Cele te są nieodzowne dla przestępców, aresztowanych w Podgórzu. Spodziewamy się wyjaśnienia ze strony kompetentnych czynników, które niewątpliwie zarządzą oddanie cel na pomieszczenie przestępców, w aresztach pod Zamkiem już miejsca nie mogących znaleźć. Przypominamy przytem raz jeszcze sprawę oddania nieużytecznych objektów wojskowych na cele więzienne. Dowództwo okr. krakowskiego z pewnością nie odmówi władzom sądowym oddania tych objektów, jeśli władze te o to usilnie starać się będą.

RUCH CENNIKOWY INTROLIGATORÓW. Pracownicy introligatorscy wystąpili w tych dniach do przełożeństwa cechu z żądaniem podwyższenia dziennego wynagodzenia o 100 procent. Żądania powyższe wobec ustalonych praktyką, a już bardzo znacznie podwyższonych cen za roboty dokonane, zostały przez majstrów odrzucone. Aby jednak dać dowód zrozumienia stosunków drożyźnianych i wartości pracy w dzisiejszych warunkach, majstrowie po porozumieniu się ustalili jako granicę ostateczną dopuszczalnej podwyżki 30 do 40 procent. Byłoby ze wszech miar do życzenia, aby rozumni przywódcy robotników wpłynęli w sposób odpowiedni na ogół pracowników, aby nie utrudniali sytuacyi na rynku pracy, napiętej do ostateczności, gdyż praca introligatorów należy do tych, które mogą podlegać znacznemu ograniczeniu.

POWRÓT DZIECI Z KOLONII. Z kolonii w Kochanowie wraca 120 dzieci we czwartek 28 b. m. o godz. 5 po poł. Rodzice zechcą przybyć na dworzec kolei.

WYPADKI AUTOMOBILOWE. Samochody jeżdżą po ulicach Krakowa z szybkością, która ustawicznie powoduje nieszczęśliwe wypadki. Dnia 17 b. m. o godz. 8 min. 20 automobil prywatny przejechał 13-letnią Maryę Pilarską, która odniosła złamanie nogi. W 10 minut po tym wypadku samochód wojskowy najechał w ul. Retoryka na 18-letn. robotnicę, Maryę Daros, która doznała ciężkich kontuzyi. Pogotowie odwiozło obie ofiary szalonej jazdy samochodami do szpitala św. Łazarza.

PASKARSTWO TYTONIOWE. Aresztowano Rozalię Better, która sprzedawała papierosy egipskie po 170 kor. za 100 sztuk.

WŁAMANIE. Piotr Kurowski włamał się do mieszkania N. Zugaja przy ul. Pędzichów i skradł rower, na którym umknął. Wyśledzono go i aresztowano.

ZASTRZELENIE ZŁODZIEJA. Franciszkowi Łepiarzowi, murarzowi z Sierszy, koło Wieliczki dnia 17 b. m. podczas jazdy pociągiem z Bierzanowa skradł nieznany mężczyzna na stacyi Podgórze- Płaszów portfel z kwotą 550 kor. i dwoma kwitami Banku kraj. na 23.500 kor. Kradzież zauważył pewien żołnierz; za złodziejem, który zaczął uciekać, puścił się jeden z podróżnych, złapał go i przy pomocy st. żołnierza dowództwa dworca w Bierzanowie, Kluza, odebrał mu pieniądze i kwity. Przestępca, eskortowany przez Kluza, szedł do aresztów policyjnych pod Zamkiem. Koło hotelu Royal złodziej wyrwał się żołnierzowi i począł uciekać. Gdy na wezwanie nie zatrzymał się, żołnierz strzelił i trafił go w plecy. Odwieziony do szpitala św. Łazarza, zmarł. Stwierdzono, że nazywał się Michał Horoszko, liczył 24 lat i pochodził z Narola w pow. cieszanowskim.

JESZCZE OSZUST O CZTERECH NAZWISKACH. Dyrekcya policyi we Lwowie doniosła tut. policyi, że Henryk Silver vel Silber vel Silberman sprzeniewierzył 100.000 na szkodę kilku kupców w Rzeszowie. Dotychczas oszusta, grasującego po kraju, nie przychwycono.

PORZUCONE DZIECKO. Doniesiono tutejszej policyi, że niejaka Maryanna Koziak porzuciła w Miechowie swe kilkutygodniowe dziecko i zbiegła do Krakowa, gdzie się ukrywa.

KIESZONKOWCY. Organa policyi aresztowały Jana Wronę za kradzież na dworcu kolei portfelu z kwotą 350 kor. — Notoryczny bandyta i nożowiec, Paweł Bochenek, podczas jazdy tramwajem wszczął awanturę z jednym z jadących, któremu wśród szamotania się urwał złoty łańcuszek od zegarka. Aresztowano go, lecz łańcuszek zdołał już podać wspólnikowi. — Przytrzymano Tadeusza Królickiego, który na Rynku Kleparskim jodnemu z włościan skradł cygilares z kwotą 200 K.

Z Polski i ze świata.

DOKTORAT „HONORIS CAUSA“. Naczelnik państwa zatwierdził nadanie tytułu doktora nauk technicznych „honoris causa“ szkoły politechnicznej we Lwowie arch. Józefowi Piusowi Dziekońskiemu.

OKRADZENIE BIUR „CZERW. KRZYŻA“ WE LWOWIE. W nocy na 24 b. m. dostali się złodzieje w jakiś niepojęty sposób, bo bez uszkodzenia zamków wertheimowskich, do lokalu „Czerwonego Krzyża“ przy ul. Bielowskiego, wycięli nożycami otwór w kasie ogniotrwałej i skradli 40.000 kor. Na miejscu swej zbrodni pozostawili różne narzędzia do włamania, oraz skrawek papieru z nieudolnie narysowanym planem ubikacyi biurowych.

POD GROŹBĄ TERRORU. Otrzymaliśmy następujący charakterystyczny okólnik, jaki ogłosili socyaliści w Trzebini. Brzmi on:

„Z rozporządzenia Centralnego Związku robotników chemicznych w Trzebini podaje się miejscowym grupom do wiadomości, że w poszczególnych grupach może tylko jeden Związek organizacyi zawodowej istnieć, to znaczy tylko ten, w którym jest większość (?) członków. Z powodu tego wzywa się wszystkich towarzyszy i towarzyszki, którzy jeszcze do Związku katolików śląskich i. t. d. należą, żeby natychmiast (!) z tychże wystąpili i do dnia 1 sierpnia w miejscowych zarządach Związku zawodowego swoją przynależność tylko (!) tamże potwierdzili, ponieważ w przeciwnym razie robotnicy, należący do dwóch przeciwnych sobie partyi, do fabryki nie będą wpuszczeni“.

Ogłoszenie to jest przejawem terroru, niesłychanego w dziejach organizacyi, przeczącego najradykalniejszym zasadom swobody zrzeszania się. Sprawą tą zajmą się posłowie narodowi.

ZJAZD DZIERŻAWCÓW. W Warszawie odbył się w ostatnich dniach zjazd dzierżawców, na który przybyło 250 osób z całego b. Królestwa Polskiego. Zjazd zwołano w celu omówienia spraw, związanych z parcelacyą dóbr, obecnie znajdujących się w dzierżawie. Chodzi głównie o termin, do którego dzierżawcy pozostać mogą w majątkach, czyli o kolejność parcelacyi. Główny zarząd dóbr państwowych zakomunikował w odpowiedzi na memoryał dzierżawców, że gotów jest zawierać z dotychczasowymi dzierżawcami kontrakty na lat sześć. Wobec jednak projektu rozparcelowania w ciągu dwu lat 700 tysięcy mórg, większość tych kontraktów zerwana być musi po 2 latach. W dyskusyi nad temi sprawami zaznaczono, że przeprowadzenie parcelacyi w ciągu 2 lat jest niemożliwe, dalej wskazywano na zupełne pominięcie przy parcelacyi komasacyi i melioracyi, oraz wskazano, że niesłusznie stosuje się do dzierżawców par. 10 o daninie przymusowej. Wybrano specyalną komisyę, która ma się zająć obroną spraw dzierżawców.

TAJEMNICZY SAMOCHÓD. Kilka miesięcy temu na ulicach Warszawy ukazywał się — jak w Petersburgu w przeddzień przewrotu bolszewickiego — samochód tajemniczy, pędzący bez świateł, nie zatrzymujący się na sygnały policyi i strzelający do jej agentów. Długo o tym tajemniczym samochodzie nic słychać nie było, aż nagle — jak donoszą pisma warszawskie — ukazał się znowu onegdajszej nocy. Ponieważ był nieoświetlony i pędził z nadmierną szybkością, posterunkowi wzywali go do zatrzymania się, a gdy to nie poskutkowało, strzelili kilkakrotnie w jego stronę. Z samochodu odpowiedziano strzałami. Nadto w ul. Siennej poczęto strzelać z owego samochodu do posterunkowego Łaszcza, który prowadził do komisaryatu zatrzymane bez przepustek osoby. Z zeznań świadków okazało się, że w tajemniczym samochodzie jechał jakiś oficer francuski, ktoś w czapce wojsk gen. Hallera i jakaś kobieta. Polka, która po wymianie strzałów krzyknęła: „O Jezu! krew!“

ORYGINALNY PROTEST. Pracownicy elektrowni w Łodzi, na znak protestu z powodu wypadków śląskich, wstrzymali przez kilka godzin pracę, wskutek czego w sobotę nie odbyły się przedstawienia w teatrach i kinematografach. Oprócz tego pracownicy elektrowni ofiarowali na rzecz nieszczęsnych ofiar gwałtów niemieckich 2000 mk.

POGROM ŻYDOWSKI W BERNIE. Dnia 25 b. m. o godz. 9 wieczór Berno było widownią rozruchów antysemickich. Motłoch począł „oczyszczać“ miasto z niemieckich napisów i szyldów, poczem rzucił się na żydów. Za pobudkę uważać należy rezolucyę, uchwaloną w „Domu Besedy“, w której domagano się wydalenia z miasta żydów galicyjskich z powodu braku mieszkań. Do demonstrantów przyłączyli się żołnierze. Pomimo interwencyi wojska i policyi, fala ekscendentów rozlała się po przedmieściach, plądrując sklepy żydowskie.

ZABYTKI ZAMKU KONOPISZT. Zamek Konopiszt na Morawach, przed wojną zamordowanego w Sarajewie arcyks. Ferdynanda, został zasekwestrowany przez rząd czesko-słowacki. W starożytnym, pięknym, feodalne czasy pamiętającym zamku odnaleziono wiele cennych zabytków historycznych. Między innymi złoty cyrkiel Napoleona, ważący 1 kilogram, bardzo wiele orderów, korespondencyę hrabiny Chotek, późniejszej małżonki arcyksięcia, wśród której jest wiele listów od cesarza Wilhelma, od cesarzowej niemieckiej i t. d.

POWÓD SPADKU KORON AUSTRYACKICH. Zdaniem giełdziarzy szwajcarskich, zwłaszcza zaś zurychskich, głównym powodem powolnego, ale stałego spadku koron austryackich jest systematyczne wywożenie koron do Szwajcaryi. Pośrednikiem w tej spekulacyi są prawdopodobnie banki czeskie.

O PENSYĘ MARSZAŁKA FOCHA. Parlament francuski uchwalił, że marszałek Foch pobierać będzie 3000 franków miesięcznie. Niektórzy posłowie uważali, że ta suma jest za wielka, wobec tego przypomina „Le Journal“, że gdyby Foch był Anglikiem, otrzymałby co najmniej 2 do 3 milionów nagrody za uwolnienie kraju od napadu wroga. — Sprawozdawca pisma, znany feljetonista p. Vantel, pisze w końcu: Byłoby niesprawiedliwością, aby ten, co trzyma miotłę, zarabiał 18 franków dziennie, a ten, co trzyma buławę marszałkowską, nie miał nawet 100 fr. na dzień.

Zawiadomienia i komunikaty.

SPRZEDAŻ PIECZYWA POZAKONTYNGENTOWEGO. Magistrat ogłasza: Ze względu na to, że wypiek pieczywa pozakontyngentowego w mieście, wskutek zmniejszenia się dowozu zboża, względnie mąki z Królestwa, ograniczył się znacznie, magistrat, zgodnie z uchwałą przybocznej Rady aprow. z 23 b. m., zarządza: Aż do odwołania piekarze, wypiekujący pieczywo pozakontyngentowe, są obowiązani sprzedawać je tylko w swych piekarniach i nie wolno im wydawać go do sprzedaży innym sklepom, z wyjątkiem restauracyi i kawiarni, gdzie winna być uwidoczniona cena i waga pieczywa, oraz wymieniona piekarnia, z której pochodzi pieczywo. Powyższy zakaz nie tyczy się konsumów, które wydają pieczywo dla swych członków.

II OG. ZJAZD ADWOKATÓW POLSKICH W WARSZAWIE. Termin zgłoszeń przedłużony został do dnia 10 b. m. Zgłoszenia adwokatów małopolskich wraz z wkładką w kwocie 75 marek lub K 150, przyjmuje lwowski sekretaryat zjazdowy we Lwowie, ul. Pańska 4.

NEKROLOGIA.

Dnia 27 b. m. zmarł w Krakowie ś. p. Alojzy August Hoffmann, dyrektor kancelaryi sądowej, w 67 roku życia. Pogrzeb odbędzie się dnia 29 b. m. o godz. 6 po poł. z kaplicy cmentarnej.

SKŁADKI NA UCHODŹCÓW Z G. ŚLĄSKA. Na żywność dla uchodźców z G. Śląska złożyli w dalszym ciągu w administracyi naszego dziennika: Ks. Jan Korzonkiewicz 100 kor.; Bronisława Fonferko z siostrami 40 kor.; Alfredowie Machniccy, Kraków, 300 kor.; OO. Kapucyni, Kraków, 30 kor.; ks. Michał Dobija, katech. ze Lwowa, 20 kor.; ks. Michał Gardziel, Siekiówka, 50 kor.; Paulina Gardzielówna, Siekiówka, 50 kor.; Filip Szychowski, Łapków, 10 kor.; A. Gorsecka, Kraków, 10 kor.

Ogółem złożono na ten cel w administracyi naszego dziennika do dnia dzisiejszego kwotę 2909 koron.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Czwartek: „Chrześniak wojenny“.
Piątek: „Hr. Luksemburg“.
Sobota: „Córka pani Angot“.
Niedziela po poł.: „Czartowska ława“.
wieczorem: „Chrześniak wojenny“.

POWRÓT KOLONII dzieci Polskiego Komitetu „Dzieci na wieś“ z tutejszych letnisk do Lwowa nastąpi nadzwyczajnymi pociągami według następującego programu:

Dnia 29 b. m. z Makowa, Osielca, Jordanowa, Czarnego Dunajca, Nowego Targu, Zarytego, Mszany Dolnej, Dobrej, Tymbarku, Limanowej i Rzeszowa.

Dnia 31 b. m. z Gorlic, Zagórzan, Libuszy, Biecza, Tracinicy, Jedlicz, Polanki, Karoi, Krosna.

Dnia 2 września z Krynicy, Muszyny, Żegiestowa, Piwnicznej, Ptaszkowej, Starego Sącza, Grybowa, Bobowej, Bogoniowic, Ciężkowic, Tarnowa i Łańcuta.

Dnia 4 września ze Soli, Węgierskiej Górki, Żywca, Jeleśnej, Suchy, Zembrzyc, Alwerni, Kucharza, Kalwaryi i Radziszowa.

Dokładnych informacyi co do czasu odjazdu, podadzą zawiadowcy poszczególnych urzędów kolejowych.

Nauka, literatura, sztuka.

BRONISŁAWA OSTROWSKA. „Pierścień życia“. Warszawa. Nakładem Kasy przezorności i pomocy warszawskich pomocników księgarskich, str. 83.

„Gdziekolwiek rzucę wzrok, gdziekolwiek zwrócę krok, tam wszędzie błyska mi i lśni tysiące farb — pierścień życia“. Ten więc stubarwny pierścień życia chce autorka oddać w swych wierszach, tak jego stronę zewnętrzną, jak i wnętrze — duszę. Jeżeli chodzi i pierwsze zadanie, to spełnia je poetka znakomicie, wiersze aż się skrzą od kolorów i drgają wartkim rytmem; czynią wrażenie ruchliwych plam słonecznych, rzuconych na ciemny szmaragd trawnika, gdzieś u stóp rozłożystej lipy. Odczucie przyrody i umiejętność oddania jej piękna wprost niezwykłe. Z chwilą jednak, kiedy autorka porzuca paletę malarską i poczyna myślą wgłębiać się w życie, wychodzą rzeczy słabsze. Nie stać ją na głębię i oryginalność myśli ani w refleksyach narodowych, ani w cyklu refleksyi ogólno-ludzkich. Właściwym terenem jej twórczości, to nastrój, nie refleksya. B.

Przed sezonem teatralnym.

Onegdaj jeden z współpracowników naszego pisma odwiedził dyrektora teatru im. Słowackiego p. Trzcińskiego, celem poinformowania się o programie na rozpoczynający się sezon teatralny i porozmawiania de omnibus rebus et quibusdam aliis, związanych z rzeczami teatru.

P. Trzciński, który w roku zeszłym rozpoczął prowadzenie teatru im. Słowackiego w warunkach niesłychanie ciężkich, walcząc w ciągu swej dyrekcyi z rozlicznemi utrudnieniami, nie mówiąc już o napaściach, które miały charakter tak wybitnie osobisty, zaczyna obecnie z dobrą wiarą sezon pierwszy z trzech, które przed paru miesiącami oddała mu ogromną większością Rada m. Krakowa. Rozpoczyna go w warunkach poniekąd wyjątkowych. Wiadomo, że teatr krakowski od dziesiątków lat jest dla większości artystów etapem przejściowym. Tutaj zdobywają ostrogi artystyczne, uznanie krytyki, sympatyę publiczności, lecz po paru latach porzucają Kraków dla Warszawy, dokąd pociągają ich lepsze warunki materyalne. Ten pęd ku Warszawie nie jest brany krytycznie przez artystów dążących do Syreniego grodu. Wielu już przekonało się, że publiczność warszawska, odmienna do pewnego stopnia psychiką od krakowskiej, która teatr uważa nie tylko za miejsce rozrywki, trudniejszą jest do zdobycia przez talent i pracę artysty dramatycznego. Pierwszorzędni aktorzy, cenieni w Krakowie, nie mogli w Warszawie znaleźć gruntu — rzecz to wiadoma dla znających bliżej te stosunki.

I w przeddzień obecnego sezonu ubył szereg sił artystycznych pociągniętych do Warszawy. Zjawisko zresztą nie nowe, które powtarzało się nieraz za dyrekcyi Pawlikowskiego, Kotarbińskiego, Solskiego w postaci nawet bardziej masowych exodusów niż ostatni. Jest to strona dla teatru bezsprzecznie przykra, lecz nasza publiczność przyzwyczaiła się do tego, mogąc natomiast z zadowoleniem obserwować rozkwit nowych sił, wyrabiających się na scenie krakowskiej.

Współpracownik nasz zastał dyr. Trzcińskiego na próbie ze „Ślubów panieńskich“, które wznowione będą w dekoracyi zaprojektowanej przez obecnego dyrektora w r. 1916 za dyrekcyi Siedleckiego i pod jego reżyseryą. Korzystając z próby będącej w toku, można było przyjrzeć się czterem nowym siłom, które pod intensywnem kierownictwem dyrektora opracowywały szczegółowo swe role. Rolę Gucia objął p. Janusz Nowacki, znany publiczności krakowskiej z czasów dyrekcyi Solskiego i Pawlikowskiego. Wypełni on dotkliwą lukę w emploi amantów bohaterskich i lekkich. Właśnie jest scena z Albinem, którego gra młody i elegancki artysta Teatru Polskiego w Warszawie p. Ziembiński. Klarę gra p. Hryniewiczówna z Rozmaitości warszawskich, Anielę p. Białkowska z teatru polskiego. Obie artystki wnoszą na scenę wdzięk prawdziwej młodości.

Wśród nowych nabytków wymienia przedewszystkiem dyrektor pp. Julianostwa Dobrzańskich ze Lwowa, o których pozyskaniu doniósł już komunikat teatru. Po zgonie nieodżałowanego Feldmana pozyskanie aktora charakterystycznego i komika tej miary co p. Dobrzański jest dla teatru naszego rzeczą niesłychanie pożądaną. Nadto przybyli na scenę krakowską: młoda artystka p. Kacicka, która grała w Teatrze Polskim w Warszawie i Teatrze Polskim w Moskwie podczas wojny, p. Burzyńska aktorka do ról charakterystycznych, Helena Święcicka z Teatru lubelskiego i p. Czarnecka z Teatru powszechnego. Z mężczyzn pozyskała dyrekcya: reprezentanta ról charakterystycznych z odcieniem siły i zamaszystości p. J. Guttnera z Teatru Polskiego w Warszawie, p. Zygm. Wasilewskiego z Teatru lubelskiego, p. Grolickiego z Teatru powszechnego, z Teatru poznańskiego zaś amanta bohaterskiego p. Wład. Brackiego i p. Włodz. Szymańskiego.

Pracą reżyserską dzielić się będą dyrektor, znakomity artysta Sosnowski (pozostający w Krakowie na cały ciąg dyrekcyi p. Trzcińskiego) i p. Maryan Jednowski.

Zapytany o repertuar dyr. Trzciński oświadcza, że „Śluby panieńskie“ będą pierwszem ogniwem ze wznowień Fredrowskich, które dyrektor planuje w swoich własnych inscenizacyach dekoracyjnych. Zauważyć tu należy, że p. Trzciński, doświadczony w rzeczach inscenizacyi, sam komponuje dekoracye. Dowodem tego między innemi „Śluby panieńskie“ i „Krąg interesów“. Mieliśmy też sposobność w kancelaryi teatru oglądać oryginalne kartony do „Zemsty“ i „Dożywocia“ na podstawie projektów dekoracyjnych dyr. Trzcińskiego.

Poza wznowieniami Fredrowskiemi wejdzie na scenę naszą „Mazepa“, przygotowywany jeszcze w zeszłym sezonie. Malarską szatę dla „Mazepy“ przygotuje p. Karol Frycz. Ten sam niepospolity dekorator inscenizować będzie malarsko „Klątwę“ Wyspiańskiego, według szkiców, jakie mu w ostatnich miesiącach życia zaaprobował sam poeta. Wznowioną będzie nadto pierwsza część Trylogii Rydlowskiej „Królewski jedynak“ z dzieł Szekspira prawdopodobnie „Król Lear“ oraz jedna z komedyi.

Szczególnie bogato — z zadowoleniem informuje dyr. Trzciński — przedstawia się w tym roku plon polskich nowości. Dyrekcya posiada dwie arcywesołe komedye, Perzyńskiego „Politykę“, której akcya rozgrywa się już w wolnej Polsce i którą osnuł autor na ostatnich nastrojach politycznych — i Zapolskiej świetny żart sceniczny p. t. „Asystent“. Jedną z pierwszych nowości sezonu będzie poetyczny „Ogród młodości“ Rittnera, mający za sobą szereg sukcesów na scenach niemieckich. Nowaczyński oddał teatrowi krakowskiemu pierwszeństwo w wystawieniu swej nowej sztuki p. t. „Rok 1871“ (Jarosław Dąbrowski i komuna paryska). Makuszyński występuje z pierwszą pracą sceniczną, komedyą groteskową „Malarz i śmierć“, Rostworowski daje „Świeckie misteryum“ p. t. „Miłosierdzie“, będące ideowem uzupełnieniem „Judasza“ i „Kaliguli“. Grane również będą: sztuka Leopolda Kampfa p. t. „Nina“ (po raz pierwszy na scenie polskiej), Bunikiewicza „Sowiźdźały“, utwory Grabińskiego i Jędrkiewicza. Nadto obiecali swe utwory: Nestor na-

szych pisarzy Z. Sarnecki, Jan Kasprowicz, M. Szukiewicz i B. Gorczyński.

Z autorów obcych dyr. Trzciński pragnie wystawić przedewszystkiem jedno z dzieł znakomitego poety francuskiego Fr. Claudela, oraz dramat chłopski poety chorwackiego Jossipa Kossora p. t. „O skibę". Specyalnie też dla naszej sceny dokonywa się tłumaczenia dramatu współczesnego znanego poety hiszpańskiego Benavente, autora „Kręgu interesów".

Oto co zapowiada dyr. Trzciński na rozpoczynający się sezon. Nie wątpimy, że sprosta on zadaniu utrzymania w dalszym ciągu sceny krakowskiej na prawdziwie artystycznym poziomie. Personal zaś, zwłaszcza siły młodsze, które niewątpliwie przejęte są gorącem umiłowaniem sztuki, niechaj dołożą starań, by doskonałem opanowaniem ról i żywą plastyką postaci przez siebie odtwarzanych, zdobyły publiczność krakowską. d. r.

Służalec pruski pod śledztwem.

Sąd apelacyjny w Warszawie rozpatrywał w tych dniach sprawę 33-letniego Alfonsa Szwedzińskiego, b. prokuratora sądu niemieckiego w Kutnie, a ostatnio, niestety, podprokuratora sądu polskiego w Kaliszu, który odwoływał się od decyzyi sądu okręgowego w Kaliszu, odmawiającej wypuszczenia go z więzienia śledczego za kaucyą 10.000 marek.

Szwedziński — jak wiadomo — pozostaje pod ciężkim zarzutem, że nie mając obowiązku osobistego poszukiwania księdza Franciszka Pruskiego (skazanego swego czasu przez Niemców najniewinniej na karę śmierci i rozstrzelanego przez tychże), jednak pragnąc pozyskać względy swej zwierzchności niemieckiej i tym sposobem polepszyć sobie warunki służby i egzystencyi, a więc w celach zysku, przez ujęcie ks. Pruskiego spowodował jego rozstrzelanie. Zbrodni tych dopuścił się przy pomocy adwokata z Kutna, 55-letniego Szwarcenzora, przyczem — jak się teraz okazało — uciekał się, będąc przedstawicielem prokuratoryi niemieckiej, do charakteryzacyi i przebierania się w różne stroje: jużto robotnika, jużto żebraka, celem skuteczniejszych poszukiwań. Całem zaś przewinieniem ks. Pruskiego było, że ulegając błaganiom jęczącego z bolu lotnika niemieckiego, spadłego na terytoryum nie okupowane jeszcze przez wojska niemieckie, wydał go regularnym wojskom rosyjskim, ponieważ lotnik ten szalenie obawiał się będącego w pobliżu kozactwa.

Znamiennem było tłomaczenie się eks-prokuratora:

„W aktach sprawy — mówił — niema zgoła dowodu, abym się przyczynił do śmierci ks. Pruskiego. Prawdą tylko jest, ale to niema nic łącznego ze sprawą samą, że byłem nawskróś przesiąknięty niemiecko-pruską kulturą, że poczucie narodowe polskie było u mnie bardzo słabo rozwinięte, że nie odróżniałem należycie Królewiaka od Rosyanina, że byłem wrogiem kultury rosyjskiej i że nie potrafiłem być wrogiem Niemca-Prusaka. Słowem, wszystkiemu winno złe i mylne wychowanie polityczne, które nie rozwinęło we mnie poczucia narodowo-polskiego". W końcu, powołując się na zły stan psychiczno-fizyczny, prosił o wypuszczenie go na wolność za kaucyą 10.000 mk.

Sąd apelacyjny, uznając, że złożenie 10.000 mk. niedostatecznie zabezpieczyłoby stawiennictwo oskarżonego o przestępstwo, grożące ciężkiem więzieniem, a ewentualnie i karą śmierci, a nadto uznając brak dowodu, jakoby pobyt w więzieniu wpływał szkodliwie na stan oskarżonego, zatwierdził decyzyę sądu okr. w Kaliszu, nakazującą bezwzględne zatrzymanie Szwedzińskiego w więzieniu.

Położenie na Węgrzech.

Budapeszt. P. A. T. Węg. Biuro koresp. donosi: Friedrich na zapytanie ze strony przedstawicieli stronnictw, co do jego udziału w nowym gabinecie, odpowiedział przez zastępcę: Komisye ententy w Budapeszcie oświadczyły, każda osobno, jakoteż wspólnie, że nie mieszają się w sprawy wewnętrzne kraju oraz, że nie będą tego czyniły. Mnie poleciły one dalsze prowadzenie agend. Na podstawie tego jestem przekonany, że ententa nie chce się mieszać do spraw naszych. Ponieważ nie uważam, aby ktokolwiek mógł utworzyć gabinet, któryby zadowolnił wszystkie partye, będę się starał sam utworzyć nowy gabinet i przedstawię go ententcie. Równocześnie wyślę notę do komisyi Wersalskiej i poproszę ją, by delegowała zastępców celem kontroli wyborów.

Wiedeń. P. A. T. „N. Wiener Abendblatt" dowiaduje się o sytuacyi na Węgrzech z kół poinformowanych węgierskich, że jedynem wyjściem z dzisiejszego położenia byłoby utworzenie dyktatury [illegible]. Nie wiadomo jeszcze, [illegible] Friedrich, czy ententa. Gdyby przyszło do utworzenia dyrektoryatu to składałby się on z trzech do pięciu członków. Prawdopodobnie w skład dyrektoryatu wszedłby Garamy, Peidl, Lovasy, Heinrich i jeden członek partyi wojskowej, przyczem możliwe jest, ży byłby nim Friedrich.

Budapeszt. P. A. T. Węg. Biuro koresp. donosi pod datą 26 b. m., że przez cały dzień przychodziły do Friedricha różne deputacye, zapewniały go o swej lojalności i wzywały, aby pozostał na stanowisku. W południe zebrały się deputacye na Placu św. Jerzego i manifestowały na cześć Friedricha. Friedrich odpowiadając na manifestacye wyraził przekonanie, że na Węgrzech nie będzie można uprawiać innej polityki, jak tylko politykę, której on jest wyrazem. W podobnym duchu przemawiał minister Haller. Następnie manifestanci zebrali się w innej części Placu św. Jerzego, przed pałacem arcyks. Józefa i zaczęli go aklamować. Arcyksiążę wyszedł na balkon i, odpowiadając na owacyę, oświadczył, że Węgry zmartwychwstały, że siła twórcza i duch chrześcijański wznowią ojczyznę i poprowadzą ją do rozkwitu.

Deputacye u Friedricha.

Budapeszt. P. A. T. Węg. Biuro koresp. donosi pod datą 20 b. m: W ciągu dnia dzisiejszego u prezydenta ministrów Friedricha zjawiły się liczne deputacye z żądaniami, aby dalej pozostał w urzędzie. Friedrich oświadczył deputacyom, że Węgry muszą pozostać krajem chrześcijańskim, jakim były. Jakiekolwiek byłyby intrygi — powiedział — nie ustąpię. Aczkolwiek poświęciliśmy symbol chrześcijaństwa, zawiadowcę (arcyks. Józefa), to przecież nie jesteśmy skłonni do dalszych ofiar, któreby nas na bok usunęły.

Deputacyi chłopów z Granu powiedział Friedrich: Wprawdzie zaprowadziliśmy porządek, istnieją przecież żywioły niezadowolone. Arystokracya jest niezadowolona, bo nie ma roli kierowniczej. Oszuści są niezadowoleni, gdyż ich czas minął, starzy przywódcy robotników są niezadowoleni, bo nie chcą zrozumieć, iż robotnicy stoją nie za nimi, lecz za mną. Deputacyi pocztowców powiedział Friedrich, że polityka Węgier nie może iść wedle życzeń Budapesztu, gdyż poza Budapesztem mieszka jeszcze 8 milionów Węgrów. Delegacyi kolejarzy oświadczył Friedrich, iż wie, że teraz toczy się walka na śmierć i życie, byłby tchórzem, gdyby się wahał, zapewnił, że nie ustąpi w tej walce.

Niemcy przeciw okupacyi G. Śląska.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donsi z Paryża: W zapytaniu telegraficznem, wystosowanem przez konferencyę pokojową do gen. Duponta, wyrażono zapatrywanie, że jedynym środkiem do zaprowadzenia spokoju i do wzmożenia produkcyi węgla na Górnym Śląsku i w Cieszyńskiem byłaby okupacya przez koalicyę. Nie oczekuje się, ażeby rząd niemiecki obstawał przy swojem prawie udzielenia w tym względzie swego pozwolenia. W rzeczywistości uczynioną została ze strony niemieckich delegatów w Paryżu nieoficyalna propozycya, by koalicya zarządziła natychmiastowe zajęcie Śląska.

Do tego podaje B. Wolffa oświadczenie kół miarodajnych: Rząd niemiecki nie wyrzekł się ani w sposób wyraźny, ani też domniemany swego prawa [illegible] nad Śląskiem i nie myśli też prawa tego się wyrzec. Rząd niemiecki sprzeciwia się przedwczesnemu obsadzeniu Górnego Śląska przez ententę i konstatuje, że zamiar obsadzenia wobec zaprowadzonego już spokoju i porządku (?!!!) na Górnym Śląsku nie jest aktualny.

Rozstrzygnięcie kwestyi cieszyńskiej.

Wiedeń. P. A. T. „Der Neue Tag" donosi z Pragi: Dzienniki przygotowują opinię publiczną na to, że rozstrzygnięcie w kwestyi cieszyńskiej nastąpi w Paryżu bezpośrednio i to w myśl życzeń polskich. W spornych terytoryach, według tych informacyi, ma być zarządzony plebiscyt. Gdyby plebiscyt wypadł na korzyść Polski, to Polska ma się zobowiązać do dostarczenia pewnej ilości węgla i do wybudowania kolei Frydek—Młody Bolesław. Kolej Cieszyn—Bogumin oraz Zagłębie Karwińskie byłyby dla Czechów stracone.

Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 27 b. m.

Front litewsko-białoruski: Celem oczyszczenia przedpola w rejonie Kosian przeprowadzoną została akcya na Jakszty, przyczem wzięliśmy ogółem 100 jeńców, 2 karabiny maszynowe i tabory. Atak nieprzyjacielskiego pociągu na Starynki (na północny zachód od Bobrujska) został ogniem naszej artyleryi odparty. Na reszcie frontu bez zmiany.

Front galicyjski i wołyński: Bez zmiany.

W zast. szefa sztabu gen. Haller, pułk.

Tępienie nadużyć.

Warszawa. (Telefonem). „Przegląd Wieczorny" z dnia 27 b. m. ogłasza rozmowę z przewodniczącym sejmowej komisyi śledczej dla nadużyć w zarządzie gospodarczym wojskowym, gen. Roszkowskim. Generał oświadczył, iż przedłożony sejmowej komisyi materyał do rozpatrzenia jest nie tylko olbrzymi, ale wprost zastraszający. Mandat komisyi sejmowej obejmuje nie tylko badanie tych spraw i nadużyć, których akta zostały komisyi przedłożone, lecz komisya może także na własną rękę podejmować rewizye poszczególnych oddziałów gospodarczych wojskowych. Co do zakresu działalności, to rozciąga się ona na cały obszar państwa polskiego i na tereny frontowe.

Do dnia dzisiejszego komisyi śledczej przedłożono około 30 afer gospodarczych do załatwienia. Większość tych nadużyć przypada na miasto Warszawę. Prócz tego komisya ma zbadać nadużycia, popełnione w Lublinie, w Krakowie i we Lwowie.

O rozmiarach nadużyć świadczy dobitnie fakt, iż według opinii gen. Roszkowskiego ukończenia śledztwa nie należy się spodziewać wcześniej, niż za jakich kilka miesięcy. Generał ma nadzieję, że uda mu się w zupełności wyplenić chorobliwą wprost manię nadużyć, jaka obecnie grasuje w gospodarce wojskowej.

Pożar hangarów wojskowych.

Warszawa. (Telefonem). Z powodu wielkiego pożaru hangarów wojskowych na mokotowskiem polu wzlotów, który wybuchł dnia 27 b. m. rano, w Warszawie krążą pogłoski, stawiające zarząd wojskowy w niekorzystnem bardzo świetle. Mówi się o nadużyciach, których ślady ktoś usiłował zatrzeć. Zanosiło się na rewizyę stanu rzeczy i stosunków, panujących w składach i wtedy właśnie nastąpił pożar. Pożar ten pociągnął za sobą straty dotychczas jeszcze nieobliczone, które jednak podobno sięgają wysokich bardzo cyfr.

WĄTPLIWE WIADOMOŚCI.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Katowic pod datą 26 b. m., że w okręgu Rybnickim praca w kopalniach jest już w pełnym toku. W Pszczyńskiem wróciło do pracy 75 procent, a w rewirze centralnym 80 procent robotników.

Z Ukrainy.

Zjednoczenie dwóch rządów ukraińskich.

„Gazeta Poranna" donosi: Specyalny kuryer, który przybył do Wiednia z Kamieńca Podolskiego aeroplanem, przywiózł ważną wiadomość o zlaniu się dwóch rządów ukraińskich: Dyrektoryatu i Rządu Ukrainy Zachodniej. Obecnie więc istnieje jedna tylko Republika Ukraińska, której perzydentem jest Petruszewicz. Hołubowicz, dawny prezes Rady, został mianowany ministrem spraw wewnętrznych. W składzie Dyrektoryatu nie zaszły żadne zmiany. Prezesem jego pozostaje nadal generał Petlura, wódz naczelny armii ukraińskiej. Siedzibą rządu jest Kamieniec Podolski.

Misya koalicyjna na Ukrainie.

Pod tytułem „Lepiej późno niż nigdy" lozańska „L'Ukraine" poświęca krótki artykulik w sprawie wysłania misyi Ententy na Ukrainę, w którym stwierdza, że Najwyższa Rada konferencyi pokojowej zdecydowała się nareszcie na wysłanie na Ukrainę misyi ankietowej, na której czele stoją szef sztabu generalnego Legeret i porucznik Genevrier; misya ta przybyła 21 lipca do Kamieńca Podolskiego weszła niezwłocznie w stosunki z obu rządami ukraińskimi. Celem jej jest przedewszystkiem zdanie sobie sprawy ze stanu w kraju i opinii ludności.

Ugoda rumuńsko-ukraińska.

„Gazeta Wieczorna" podaje ze źródeł ukraińskich: Dowództwo armii ukraińskiej zawarło ugodę z Rumunią w sprawie wspólnej akcyi przeciw armii bolszewickiej. Rumunia ma dostarczyć amunicyi i broni, w zamian za co Ukraińcy mają się zrzec niektórych terytoryów na korzyść Rumunii.

O traktat z niem. Austryą.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Paryża: Rada najwyższa zajmowała się badaniem tekstu noty komisyi redakcyjnej, mającej być odpowiedzią dla propozycyi austryackich w sprawie traktatu pokojowego. Sprawy na razie nie ukończono. Delegaci francuscy, angielscy, amerykańscy i włoscy zgłosili szereg wniosków, które przeważnie odrzucono. Zwłaszcza delegaci francuscy żądali gwarancyi o utrzymaniu niezawisłości politycznej Austryi od Niemiec.

„Temps" donosi, że na posiedzeniu najwyższej Rady załatwiono definitywnie postanowienia finansowe traktatu z Austryą. Dyskusyę nad innemi klauzulami odroczono do dnia następnego.

„Echo de Paris" dowiaduje się, że konferencya pokojowa odrzuciła nie tylko wniosek Morleya, aby Austryę uważać za nowe państwo, a nie za kontynuacyę byłej monarchii, lecz także i inne poprawki, dotyczące stworzenia konfederacyi naddunajskiej. Większość na konferencyi była zdania, że obecnie jeszcze zbyt krótki czas, by dążyć do takiego zjednoczenia państw, któreby zresztą mogło się stać podłożem dla germanizmu i że tylko należy zająć się kwestyą niezawisłości Austryi.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi iskrowo z Carnarvon: Wedle „Exchange" koła polityczne są zdania, że pełnomocnictwa Rennera idą tak daleko, iż, po otrzymaniu warunków pokojowych nie będzie potrzebował udawać się do Wiednia, celem zasięgnięcia rady, lecz będzie mógł sam traktat podpisać. Liczą, że podpisanie traktatu nastąpi dnia 3 września.

Z tegosamego źródła podają, że długi przedwojenne i wydatki byłej monarchii będą rozłożone na państwa narodowościowe, natomiast koszta odbudowy poniesie Austrya.

ROZWIĄZANIE KOMUNISTYCZNEGO BATALIONU.

Wiedeń. P. A. T. „Arbeiter Zeitung" donosi, że komitet wykonawczy Rady żołnierskiej w Wiedniu zarządził rozwiązanie 41-go batalionu „Volkswehr", który był wybitnie komunistyczny.

Niemcy przeciw czechizacyi.

Cieszyn. P. A. T. Niemcy okręgów sudeckich wystosowali zbiorowy protest przeciw rugowaniu ich z posad i przeciw planowanej czechizacyi urzędów. Nadto żądają oni, aby w czysto niemieckich okręgach urzędy pozostały w rękach niemieckich. Protestują również przeciw rozwiązaniu śląskiego Wydziału krajowego w Opawie i powołaniu w to miejsce komisyi rządzącej wyłącznie czeskiej, gdyż większość mieszkańców jest tam niemiecka.

B. OFICEROWIE AUSTRYACCY W ARMII CZESKIEJ.

Praga. P. A. T. Czeskie ministerstwo wojny zaczęło przyjmować byłych oficerów austro-węgierskich narodowości niemieckiej do służby w armii czeskiej. Równocześnie rząd czeski ogłosił amnestyę dla tych oficerów niemieckich z Czech, którzy służyli dotąd w armii austryackiej. Skutkiem tej amnestyi zgłosiło się dotąd do służby 5000 oficerów i około 2000 podoficerów.

NIEMCY NIE CHCĄ EWAKUOWAĆ PROWINCYI NADBAŁTYCKICH.

Londyn. P. A. T. Biuro Reutera donosi: Niemcy sprzeciwili się wykonaniu ustanowionych warunków, dotyczących ewakuacyi prowincyi nadbałtyckich. Wobec tego konferencya pokojowa wydelegowała generała Gough'a, który ma przedsięwziąć należyte zapewnienie wykonania żądań zakomunikowanych Niemcom w swoim czasie.

ZWŁOKA W EMIGRACYI Z NIEMIEC.

Poznań. Radio P. A. T. z Berlina: Naczelne dowództwo ogłosiło, że emigracya, a zwłaszcza mężczyzn jest obecnie pożądana, dotąd jednak niema opracowanych żadnych planów emigracyjnych i władze radzą, aby emigranci zaczekali jeszcze czas jakiś cierpliwie, a okres zwłoki wykorzystali do nauczenia się obcych języków.

HOOVER NIE JEDZIE DO BERLINA.

Poznań. Radio P. A. T. z Berlina: Podana przez zagranicę wiadomość, jakoby Hoover miał przybyć do Berlina, nie potwierdza się.

Traktat pokojowy w Izbie francuskiej.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Paryża: Izba rozpoczęła dziś debatę nad traktatem pokojowym.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z St. Germain: Izba francuska rozpoczęła wczoraj debatę nad ratyfikacyą traktatu pokojowego. Z 31 posłów zapisanych do głosu przemawiało trzech posłów. Nie podnosili oni istotnych zarzutów przeciw traktatowi.

ZYSKI BELGII W AFRYCE.

Haga. P. A. T. Według doniesienia z Brukseli, najwyższa Rada zatwierdziła układ, przyznający Belgii większą część obszarów Urundi i Nuanda w Afryce.

Bolszewicy chcą pokoju z Rumunią.

Wiedeń. P. A. T. „Telegr. Comp." donosi: Jak podaje Rumuńskie Biuro prasowe wedle telegramów, ogłoszonych w dziennikach, do Kiszyniewa przybyła deputacya bolszewicka od Lenina, aby Rumunii zaproponować pokój.

Walka z paskarstwem w Anglii.

Londyn. P. A. T. Walka z lichwą i paskarstwem w Anglii prowadzoną będzie obecnie prawnie. Trzy trybunały będą kompetentne: centralny, miejscowy i apelacyjny. Dwa różne sposoby postępowaia są proponowane. Rozpatrywanie cen, kosztów i zysków i podział towarów przez komitet centralny, alboteż badanie skarg, dotyczących pobieranych cen i osiągniętych cen w handlu detalicznym przez komitet miejscowy. W tych wypadkach, gdzie uprawiana lichwa będzie udowodniona, sprawa przejdzie na drogę sądową. Sąd apelacyjny rozpatrywać będzie skargi wniesione przeciw decyzyi komitetów miejscowych.

Komunikacya napowietrzna Londyn-Paryż

Londyn. P. A. T. Dnia 18 sierpnia zaczął kursować między Londynem a Paryżem pierwszy samolot pasażersko-towarowy. Komunikacya napowietrzna między Londynem a Brukselą zaprowadzona będzie we wrześniu. Ministeryum żeglugi napowietrznej wyznaczyło 64.000 nagrody za samolot zaprojektowany i zbudowany przez Anglików. Głównym celem tego konkursu jest zwiększenie bezpieczeństwa podróży napowietrznej.

Senat amerykański a traktat pokojowy.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Saint Germain: „Temps" donosi z Waszyngtonu, że Wilson stara się uzyskać od Japonii obowiązujące oświadczenie co do terminu oddania Szantungu, aby w ten sposób stępić ostrze uchwały komisyi senatu. Komisya senatu zażądała przedłożenia sobie traktatu z Polską i z innemi państwami, jakoteż szczegółów co do warunków, mających być postawionemi Austryi, Węgrom i Bulgaryi. Demokratyczny senator Wiliams, gorący zwolennik Wilsona przyłączył się do tego żądania.

O PRZYŚPIESZENIE RATYFIKACYI TRAKTATU POKOJOWEGO.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z St. Germain: „Chicago Tribuna' podaje, że Wilson wobec większego oporu przeciw ratyfikowaniu traktatu w Ameryce, wystosował apel do Francyi i Włoch, aby przyśpieszyły ratyfikacyę traktatu. Celem ułatwienia wymiany zdań z temi państwami kable transatlantyckie będą na dwa do trzech dni zamknięte dla ruchu.

WYCOFANIE EKSPEDYCYI AMERYK. Z MEKSYKU.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z St. Germain: „Chicago Tribune" dowiaduje się, że amerykańską ekspedycyę karną w Meksyku już odwołano.

CHOLERA W CHINACH.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Londynu: Jak podaje „Times", w Szangaju wybuchła cholera i rozszerza się w południowych Chinach.

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ

z dnia 27 sierpnia 1919

Walutyː	ofiar.	żąd.	transakcye
Marki polskie	230·—	207·—	—·—
„ „ drobne	—·—	—·—	—·—
„ niemieckie	240·—	250·—	—·—
„ „ drobne	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 100 rb.	217·—	223·—	—·—
„ „ 500	214·—	220·—	218·—
„ „ drobne	206·—	213·—	—·—
„ dumskie	80·—	90·—	—·—
Franki francuskie (à 1000, 500, 100)	570·—	620·—	—·—
„ „ drobne	—·—	—·—	—·—
Dolary	69·—	78·—	—·—
„ drobne	—·—	—·—	—·—
Funty szterl.	200·—	220·—	—·—
Liry włoskie (à 1000, 500, 100)	450·—	510·—	—·—
Lei rumuńskie	280·—	290·—	285·—
Dewiza Londyn	—·—	—·—	—·—
„ na Zurych	—·—	—·—	—·—
„ na Berlin	—·—	—·—	—·—
Wpłata na Warszawę	—·—	—·—	235·75
Losy:			
Austr. Czerwonego Krzyża (nowe)	—·—	—·—	—·—

MATYLDA SERAO. 4

NIECH ŻYJE ŻYCIE.

Przełożył z włoskiego J. W.

Z cichą wdzięcznością uścisnął Wiktor Lante rękę towarzysza. Otoczenie ich zmieniało się w miarę zbliżania do celu podróży. Wysoko, poza nimi, nad przełęczą Maloi, ponad olbrzymim murem skał, granicą Włoch, nad doliną Bergellu, kłębiły się czarne chmury, zwiastujące burzę. Przed nimi rozpościerało się niebo czyste i jasne, i księżyc odbijający się srebrnem światłem w zwierciedle wód jeziora Sils, ponad którem w łagodnych skrętach wiła się droga. Wybrzeża jeziora, kąpiącego się w magicznem świetle księżycowej nocy, pokrywały grupy świerków i drzew iglastych. Mimo pory nocnej i umęczenia całodzienną jazdą, w miarę opuszczania się ku dołowi, odczuwali rosnące powaby przyrody.

— Ach, gdybym nie nosił sławnego nazwiska, gdybym miał inną duszę! — rzekł po chwili milczenia Wiktor Lante.

Cóżbyś wtedy począł?

— Zadowolniłbym się tem, co mam. Po sprzedaniu nieruchomości i spłaceniu długów, zostałoby nam około półtora tysiąca lir rocznej renty, aż nadto, ażeby we dwoje żyć bez troski. Wówczas pojąłbym Liwję Lante della Scala za żonę!

— Twoją powinowatą?

— Kuzynkę, piękną, dobrą, tak miłą...

— Ubogą?

— Jeszcze biedniejszą odemnie. Ani centyma. Wielkie imię, [illegible], lecz posagu ani śladu.

— Kocha cię?

— Kocha, spokojnie, w milczeniu. [illegible] dziei. Droga istota! — Westchnął głęboko, patrząc na skromne domki wioski Sils Maria, bielejące pomiędzy wysokiemi drzewami.

— A ty kochasz ją, Wiktorze?

— Żywię dla niej uczucie wielkiej przyjaźni, nic ponadto.

— Byłbyś z nią szczęśliwym?

— Tak jest, gdybym był zwykłym śmiertelnikiem.

Zamilkli znów na czas dłuższy. Firmament ponad nimi oczyścił się nagle z obłoków, porwanych wirem powietrznym, jaki nadpłynął z pośród śnieżystych szczytów. Ostre kontury gór rysowały się na tle pogodnej letniej nocy, śniegi ich przeglądały się w zwierciadle wód, wśród których ciemne grupy drzew i krzewów tworzyły rozkoszne wyspy i półwyspy. Wokoło wielkie łąki z bujną, świeżą trawą, zroszone wstęgami licznych strumyków; wsie uśpione; domki o małych oknach, ozdobionych doniczkami kwitnących róż, fijołków i gieranii, zwieszających główki w nocnym letargu. Dwaj towarzysze, znużeni długą jazdą, podnieceni tematem rozmowy, mimowolną spowiedzią wzajemnych trosk duszy i serca, zapragnęli mimowoli aby przeszłość ich pogrążyła się w mgle zapomnienia, aby teraźniejszość wymazała ich dzieje z karty życia; wszystko: osoby, uczucia i czyny. W głębi ich dusz zbudziła się tęsknota za życiem, które dotąd poskąpiło im wyśnionych ideałów, które pragnęli rozpocząć na nowo w innem otoczeniu!

Dotarłszy do kamienistego łożyska Innu, koła powozu zadudniły po małym drewnianym mostku, rzuconym ponad spienionym górskim strumykiem i przy wjeździe do S. Moritz Bad. Podróżni znaleźli się w pośrodku białych domków na spadkach wzgórz, otoczonych drzewami, z poza których wyglądały spiczaste wieże kościołów między wielkiemi zabudowaniami hotelowemi, na których powiewały czerwone flagi z białym szwajcarskim krzyżem. Opodal na pagórku ujrzeli zabudowania S. Moritz Dorf, bielejące w świetle księżycowym. Na ten widok zapomnieli o rozmowach pełnych wzruszenia. mgła zapomnienia przysłoniła wszystko, co pozostawiali za sobą, a zmysły ich skierowały się ku teraźniejszości, pożądając nowych wrażeń, przyjemności, miłostek i upojeń, trwających choćby miesiąc, choćby dzień tylko, przed powrotem do szarzyzny codziennego żywota.

* * *

Uśmiechając się i ukazując białe ząbki w nawpół otwartych ustach i wargach koloru pąsowego goździka, Mabel Clarks liczyła kufry na wózku, dotykając je końcem ciasno zwiniętej parasolki. Mabel Clarks, wysmukła, wiotka, zgrabna, oczekiwała, przechadzając się tam i z powrotem, na ekspres engadyński, który za kilka minut miał wyruszyć z pod krytej platformy dworca w Chur. Kostyum barwy perłowej uwydatniał w całej pełni jej młodą dziewiczą postać, ujawniając pewien zasób siły i energii w jej ruchach. W tej chwili spoglądała na posługaczów, zajętych ładowaniem jej rzeczy do wagonu. Naliczyła aż osiemnaście kufrów i walizek rozmaitych kształtów i rozmiarów, znaczonych wielką literą C, koloru krwi.

— Osiemnaście! — zawołała, zwracając się w tył. — Osiemnaście, czy tak, kochana Broughton?

Stojąca opodal dojrzała niewiasta z siwemi włosami, skinęła potakująco głową.

— Czy to tylko wszystko, kochana Broughton? — spytała Mabel Clarks, marszcząc zlekka czoło i mrużąc oczy, zacienione długimi, ciemnymi rzęsami. — Osiemnaście, nie wydaje mi się zbyt wiele dla mnie i dla mamy.

— Missis Clarks ma odebrać wkrótce cztery skrzynie z Paryża; szwaczki nie wydążyły jeszcze przed naszym wyjazdem.

— A, tak, to co innego — szepnęła Mabel Clarks, pochylając nieco głowę o bujnych ciemnych włosach i odwróciwszy się, podeszła do matki, która wyczekując cierpliwie chwili odjazdu, siedziała przy stoliku obok przenośnego bufetu pod krytym peronem stacyi, kazawszy sobie przynieść kawę, której ni piła.

Idąc, Mabel Clarks przeciskała się pomiędzy tłoczącymi się podróżnymi i popychana, usuwana, przedostała się wreszcie do stolika.

— Dobrze ci tu mamo? — zapytała.

— Trochę nudno — odparła pani Clarks, spoglądając niezadowolona na otaczającą ją ciżbę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Państwowa Komisya Urzędu przywozu i wywozu w Krakowie.

L. 1396. Kraków, dnia 19 sierpnia 1919.

Uprasza się o podanie do wiadomości, że utworzony rozporządzeniem Ministerstwa przemysłu i handlu, Skarbu, aprowizacyi oraz rolnictwa i dóbr państwowych z dnia 2 sierpnia 1919 r. Nr. 17.215 w miejsce zwiniętego Urzędu wywozu i przywozu w Krakowie

„Oddział Państwowej Komisyi przywozu i wywozu w Krakowie“
rozpoczął swoją działalność z dniem 16 sierpnia b. r.
w lokalu przy ulicy Szujskiego L. 1 parter.

Do zakresu działania tej Komisyi złożonej z delegatów wymienionych Ministerstw a to: Przewodniczącego i Kierownika biura Komisyi Radcy Namiestnictwa Michała Zawadzkiego i członków Dyrektora Okręgu Skarbowego w Krakowie Radcy dworu Dr. Władysława Peca, Radcy min. Włodzimierza Wysoczańskiego i Rosego Adama, należy prawo wydawania pozwoleń na przywóz towarów dla Firm mających swą siedzibę prawną i sprowadzających towary do całego okręgu byłej Galicyi oraz pozwoleń na wywóz towarów objętych listą, którą ustala peryodycznie Państwowa Komisya przywozu i wywozu w Warszawie.

Odtąd zatem winny interesowane Firmy wnosić podania w powyższych sprawach, o ile idzie o terytoryum byłej Galicyi, tylko do wymienionego Urzędu pocztą lub też w dniach nieświątecznych od godz. 9—1 rano osobiście — na przepisanych drukach, które na razie zakupywać można po 3 K. w wymienionym Urzędzie lub Izbach handlowych i przemysłowych. Druki te wysyła się na żądanie pocztą za nadesłaniem należytości a tak samo wysyła się pocztą pozwolenia na wywóz lub przywóz tak że interwencya osobista stron z poza Krakowa lub używanie pośredników są zupełnie zbyteczne, tem bardziej, że poczyniono zarządzenia, aby sprawy jak najszybciej były załatwiane.

Podania należy opatrywać stemplem za 3 Kr. i dołączać oprócz wolnego od stempla duplikatu podania poświadczenie Starostwa lub Izby handlowej co do uprawnienia przemysłowego petenta ewentualnie oryginalną kartę przemysłową.

3361 Przewodniczący i Kierownik Biura Komisyi:
Zawadzki m. p.

L. 8303/19. **OGŁOSZENIE KONKURSU.**

Magistrat miasta Nowego Targu rozpisuje konkurs na posadę technicznego i administracyjnego kierownika elektrowni miejskiej w Nowym Targu, pensya od umowy, pomieszkanie, światło i opał.

Wymagane następujące warunki:

1) Nieprzekroczony 40-ty rok życia.
2) Świadectwa z ukończonych studyów elektro-technicznych i mechanicznych.
3) Świadectwa z odbytej co najmniej trzechletniej praktyki w zakładach elektro-technicznych.
4) Świadectwa, że kandydat posiada znajomość administracyi i prowadzenia ksiąg fabrycznych.

Po upływie roku prowizorycznej służby, może nastąpić stabilizacya, a tem samem uzyskanie prawa do objęcia prowizorycznego kierownika statutem emerytalnym, który obowiązuje wszystkich funkcyonaryuszy miejskich.

Podania z świadectwami należy wnosić do Magistratu w Nowym Targu w terminie do 20-go września 1919 r. 8334

Nowy Targ, dnia 20-go sierpnia 1919 r.

W z. burmistrza: **Dworski.**

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem R. Ferka.